

Gustaw Ostasz

„NIE MA O CZYM GADAĆ”. ZAMINOWANE WSZYSTKO

Uniwersytet Rzeszowski

Густав Осташи, Інститут польської філології Жешівського університету. «Нема про що говорити». Заміновано все.

Стаття інтерпретує сповнений гіркоти вірш Казімежа Вежинського «Lekcja konwersacji» зі збірки «Sen mara» (1969). Пов'язує його з позалітературними контекстами, по суті, зі сукупним історичним досвідом. Поет сповідує мудрість, далекосяжність мислення й чину, спрямовані на подолання штампів історичних образ, помилок, упереджень, що ведуть в нікуди.

Kazimierza Wierzyńskiego *Sen mara* (1969) – książka pośmiertna – to napelnione smutkiem wiersze starego poety. Wśród nich znalazła się oszczędna w słowach, gorzka *Lekcja konwersacji*. Dotyka spraw drażliwych. Odsłania nasze, rzecz można, wewnętrzne odruchy warunkowe, zakodowane w zbiorowej jaźni na skutek urazów spowodowanych meandrami historii.

Nie mów o Polakach i Żydach
To pole minowe.
Nie mów o Polakach i Ukraińcach,
To pole minowe.
Nie mów o Polakach i Czechach,
To pole minowe.
Nie mów o Polakach i Litwinach,
To pole minowe.
Nie wstępuj na pole minowe,
Wylecisz w powietrze.
Są jeszcze inne,
Na które wstąpiliśmy przedtem
I także nie ma o czym gadać.
Tak było dawniej,
Tak jest teraz
I tak będzie zawsze
Póki będziemy paść się
Na łące zaciętrzewionych osłów.

Lekcja konwersacji ma semantykę niespodzianie bogatą, służy jej warstwa brzmieniowo-rytmiczna, uwypuklana przez intonację oraz

składnię. Ewokuje zadawniony spór o dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej, a ściślej o kształt sąsiedztwa Polaków z Żydami, Ukraińcami, Czechami, Litwinami. Rzeczywistość historyczna przeczy dobrym zasadom. Wyzwała gorycz z powodu uporczywego trwania przy błędach. Uraża obolałą pamięć klęsk, problemów, zdawałoby się, nie do rozwiązania tak bardzo, że aż konotują odruch bezradności. Sposobem retorów osoba mówiąca sięga więc po trwały związek frazeologiczny „nie ma o czym gadać”. Chce przerwać cierpienia duszy, wywołane chroniczną porażką. Tego rodzaju trudne dylematy stanowią doświadczenie zarówno jednostek jak i narodu. Gmatwają dzieje, wloką się za nami poprzez wieki, paraliżują każdą próbę rozmowy o imponderabiliach.

Licząca osiem wersów strofa inicjalna jest aluzją do archetypicznej struktury *Dekalogu*, sugerowaną – nie tylko syntaktycznie – dzięki przestrogom, wynikłym z doświadczeń historii. Zamiast dziesięciu przykazań jawią się ledwo cztery, pięć, otwierane przesłanką, trybem rozkazującym czasownika „nie mów” – jako anaforą – a puentowane, każdorazowo, równolegle niby wnioskiem, niby przestrożą „to pole minowe” i raz jeden w wersji obocznej „nie wstępuj na pole minowe”. Brzmia dostojnym rytmem amfibrachów, osadzają rzecz w tradycji kultury śródziemnomorskiej. Sakralną aurę utwierdza segment ostatni, parafraza puenty modlitw znanej od wieków: „Jak było na początku...”, itd. A więc: „Tak było dawniej, || Tak jest teraz || I tak będzie zawsze || Póki będziemy paść się || Na łące zacietrzewionych osłów”. Właśnie stąd się wzięła prostota tudzież mądrość *Lekcji konwersacji*. Semantyka proveniencji starotestamentalnej i późniejszej uległa drobnym przetworzeniom. Została wzbogacona, by mogła korespondować z dwudziestowieczną rzeczywistością a przy tym inspirować nadzieję *contra spem*.

Mimo to wydaje się, że mamy do czynienia z dziwną pomyłką. Wszak utwór mógłby zaistnieć trochę później niżeli w roku 1969 – tę datę roczną nosi zbiór *Sen mara* – choćby w ostatnich dziesięcioleciach wieku poprzedniego, albo teraz, kiedy rzekomo zbieżnych wypowiedzi słychać dużo; warunkuje je moda na polityczną poprawność. Mógłby zaistnieć obecnie, gdyby go wcześniej nie było. Ta uwaga tyczy się nie diaspory, lecz Polski rdzennej. Myśl wolna zaczęła się tu rozwijać szybciej od roku 1978 za sprawą papieża Karola Wojtyły. Przedtem kraj egzystował w tempie narzucanym przez władzę komunistyczną, różnym od rytmu życia emigracji, gdzie wierszowi *Lekcja konwersacji* dane było powstać.

Wśród narodów, o których szkoda gadać – osoba mówiąca stylizuje swą wypowiedź na zbiór przykazań – nie ma ani Niemców, ani Rosjan. W

USA, gdzie Wierzyński mieszkał, nasi emigranci traktowali ich jako wrogów. Wymieniali o nich sądy bez skrupułów i zahamowań, czy wolno mówić, czy też nie trzeba, zbieżne z doświadczeniem historycznym. Kiedy rozmawiali, starali się opanować lęk. Szanowali fakty, unikali interpretacji, nie musieli tworzyć fabuł. Tymczasem Żydzi, Ukraińcy, Cześć, Litwini, chociaż od wieków bliscy Polakom – jak starodawna rodzina obejmująca krewnych oraz powinowatych – ewokują różny stosunek osoby perorującej i domniemanych interlokutorów. Uprzejmą wymianę myśli zastąpi drażliwość. Odezwie się swego rodzaju odruch warunkowy, pewny znak, że z góry wiadomo, iż w czasie konwersacji nie można się będzie porozumieć. Od wieków bowiem obowiązują sztance reagowania. Rozmywają prawdę historyczną i moralną.

Niczym lustro z drogiego szkła osadził autor *Lekcję konwersacji* w odpowiednich ramach. Stanowią je dwa wiersze sąsiednie, w równym stopniu *Dialog przy fajce*, co *Poprawka historyczna*. Wszelako ramą prymarną owego lustra okazuje się retoryczny, dyskursywny wiersz *Do Żydów* z tomu wojennego *Krzyże i miecze* (1946). Mówiąca osoba akcentuje w nim raz po raz analogię losu adresata zbiorowego i Polaków. Oto strofka siódma, wymowna ze wszech miar. „Tak w swej niedoli samotny, gdy pytasz || Czy nikt nie pojmie twych nieszczęść ogromu, || Spójrz kogo wlekli przez głuche kurytarze || Tej samej nocy, tuż przy twoim domu”. Analogia wtedy – podczas zdarzeń okupacyjnych – była oczywista, nie potrzebowała komentarzy; i dzisiaj nie powinna wymagać.

Dialog przy fajce, tło, zarazem kontekst, część misternej obudowy lustra, uderza prostotą. Werbalizuje mądrość adekwatną zasadzie *historia magistra vitae*. Czytamy o uśmierconych: „Ile milionów Żydów? || Ile milionów Polaków? || Kto to wie”. Za sprawą chwytów retorycznych, pomimo elementów sceptycyzmu, segmentacja i składnia akcentują przesłanki niepodważalnego wnioskowania. „Nikt ich nie zliczy || I nie bardzo o czym tu gwarzyć, || Więc jak dorośli, spokojni panowie || Raz na zawsze powinniśmy wiedzieć, || Że to wszystko może się znowu || Kiedyś wydarzyć”. Rozumowanie mówiącej osoby, dbałej o asercję tudzież o bezstronność, zawiera szacunek względem prawdy. Taki sam szacunek odzywa się również w *Poprawce historycznej*; stanowi ona jakby przeciwległą część ramy lustra, zwanego *Lekcją konwersacji*. „Ojczyzna to nie jest węż, || Popraw się stary mój kompanie, || [...]. || Ojczyzna to jest pamięć podskórna, || Bezsenne nerwy, || Pokutnik nocny bardzo świadomy || Czego chce tutaj i po co się włóczy || Po myślach, po widmach, po setkach lat”.